Nr. 340. Kraków, środa 11 grudnia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi . Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z DNIA.

Kraków, dnia 10 grudnia.

Zmiana konstytucyi.

A skoro prośby nie pomogły, chwycił się prezydent ministrów Körber gróźb. Zagroził posłom, że jeżeli się nie poprawią, przystąpi do zmiany konstytucyi. Groźby premiera wywołały w Izbie popłoch; wkrótce jednak uspokojono się, gdy otrzymano zapewnienie, że wszystko będzie dobrze, jeżeli posłowie uchwalą budżet bez dyskusyi, ugodę węgierską, traktaty handlowe, wydatki na nowe armaty i nowe bataliony i wogóle wszystko, czego zapragnie p. Körber. Oprócz tego nie będą posłowie wnosili żadnych interpelacyj, żadnych wniosków; zmienią się w maszyny, poruszające głowami...

Nie ulega wątpliwości, że rząd rozpoczął walkę do upadłego z parlamentem i że chce wmówić w ludność, że przyczyną całego zastoju jest nie biurokracya, lecz reprezentacya ludności. Parlament zaś, oparty na ciasnych przywilejach wyborczych i kastowych, nie ma odwagi, ani siły, aby zaprotestować przeciw jawnym groźbom.

Zamachy stanu nie należały zresztą do rzadkości w Austryi, jak to trafnie zauważył minister Körber. Mieliśmy już przecież w Austryi powszechne i równe prawo głosowania!

Dnia 15 maja r. 1848 urządzili robotnicy i studenci demonstracyę przed zamkiem cesarskim we Wiedniu i zmusili rząd do udzielenia powszechnego głosowania. Nie trwało to jednak długo. Już 7 marca 1849 roku postanowił cesarz znieść dotychczasową konstytucyę i zaprowadzić nową, wedle której mieli prawo głosu tylko płacący przynajmniej 5 złr. podatku. W r. 1851 zniósł cesarz i tę konstytucyę i rządził przez ośm lat jako samowładca. Dopiero w r. 1860, z powodu klęsk we Włoszech i złych finansów, uznał za stosowne ustanowić parlament, którego członków sam mianował. Dziennikom nie wolno było podawać sprawozdań z posiedzeń tego „parlamentu"! W r. 1861 następuje znowu zmiana. Ministeryum Schmerlinga nadaje konstytucyę taką, jaką mamy teraz, z kuryami, cenzusami i innemi, podziwianemi do dziś dnia mądrościami, z tą różnicą, że wybory odbywały się nie bezpośrednio, lecz przez sejmy krajowe. To ostatnie rozporządzenie zniesiono w r. 1873. A całą tę wspaniałą, podziwianą w całej Europie konstytucyę austryacką, uwieńczyła piąta kurya Badeniego...

W jakim kierunku chce pójść p. Körber, niewiadomo. Lud pracujący nie zapłacze z pewnością po utracie parlamentu, w którym nie mógł uwydatnić swojej woli. Ale i czasy, w których można było rządzić biurokracyą i absolutyzmem, minęły już bezpowrotnie. Do oktrojowania zaś powszechnego i równego prawa wyborczego zabraknie zapewne czynnikom miarodajnym odwagi i zrozumienia sytuacyi.

Cokolwiek się stanie — socyalni demokraci są przygotowani na wszelkie ewentualności. Zdaje się jednak, że wszystkie zamiary p. Körbera redukują się tylko do gorącej chęci przebiczowania budżetu i ugody węgierskiej. Innych ambicyj nie ma obecny prezydent ministrów.

Kornel Ujejski o Kole polskiem.

Wobec nieprzejrzanych tłumów ludności, wszystkich warstw i stanów odsłonięto we Lwowie pomnik Kornela Ujejskiego, twórcy „chorału". Naród polski oddał natchnionemu poecie hołd i tłumnym udziałem zamanifestował, że dążenia, poglądy i ideały Ujejskiego są poglądami całej lepszej części społeczeństwa polskiego. Nie wszystkim jednak wiadomo, że ten Kornel Ujejski staczał w imię swoich ideałów gorące boje z kliką, która dzierżyła i dzierży dotychczas ster rządów w kraju...

Dnia 5 października 1873 wygłosił Ujejski na zgromadzeniu wyborców w Samborze następujące wyznanie wiary politycznej:

„Nienawidzę wszystkich zaborców i nie pojmuję, jak można w interesie Polski wchodzić w sojusze z którymkolwiek z nich. Między nimi mniej jest niebezpiecznym dziki barbarzyniec, katujący ciało niż ten, który przewagą swoich środków zawsze starał się zabijać naszego ducha. Rany się goją, ale z moralnej śmierci już się nie zmartwychwstaje. Nie klęski narodowe, chociaż tak straszne, nie ciosy zewnętrzne naszych wrogów, ale moralny upadek narodu w Galicyi zadaje mi ból. Widzę publicystów i profesorów, odziewających się w błazeńskie szaty stańczyków i urągających sławie i cierpieniom narodu — widzę historyków w liberyi lokajskiej — męczenników, szukających karyery i szczęścia w nieczystej grze politycznej, albo w grze giełdowej. Oto miecze sroższe, niźli knut moskiewski i bagnet pruski. Chcę najgorliwiej przyczynić się, aby posłowie nasi zajęli w parlamencie wiedeńskim stanowisko, podnoszące godność imienia polskiego, aby polityka ich, nie była ani boleścią, ani zgorszeniem dla naszych braci ciemiężonych, a patrzących na nas, jak na nadchodzące słońce".

W myśl tego programu wstąpił w r. 1877 do Koła polskiego. W krótkim czasie przekonał się jednak, jaką wartość moralną posiada Koło „polskie"... Kiedy chciał w pełnej Izbie zaprotestować przeciw okrucieństwom i perfidyi caratu, Koło polskie sprzeciwiło się temu, strasząc niebezpieczeństwem „spisków" i „zdrady stanu". Ujejski rzucił im wówczas w twarz gorzkie słowa:

„Uformowało się u nas całe stronnictwo, które ma sobie za obowiązek i zasługę oblewać was zimną wodą i gasić każdy żywszy, choćby najszlachetniejszy objaw życia. Było u nas może niekiedy nadużycie i marnowanie sił przez ludzi gorączkowych i niecierpliwych, ale dziś naszą zlodowaciałość uważamy za trzeźwość, a bezwładność za uspokojenie. Straszna choroba i radykalnego potrzebuje ona lekarstwa, a stańczycy tak nas okładają lodem, że w nas polska dusza zastygła"...

Wystąpienie z Koła polskiego stało się dla Ujejskiego koniecznem. Uzasadnił je na zgromadzeniu przed wyborcami w następujący sposób:

„Czy potrzebuję dowodzić dłużej, dlaczego wystąpiłem z „Koła polskiego"? Chyba to jeszcze dodam, że chciałem w parlamencie zabrać głos w interesie Polski, do czego od „Koła polskiego" nigdym nie otrzymał pozwolenia. Nie będę wspominać o upokorzeniach, jakich my, walczący z większością „Koła", doznawaliśmy w gronie naszych kolegów, bo dla Polski i takie smakują trucizny — ale zaznaczyć to muszę, że jeśli pojmujemy najsurowszą karność w służbie dla idei, to w niewolę pojedyńczym ludziom nigdy nie pójdziemy, bo to paladyum narodowe, ta solidarność, jak ją większość „Koła" praktykuje, blichtrem jest i piaskiem na oczy kraju rzuconym, i że nie kraj z niej korzysta, ręczymy naszem sumieniem!"

„Wielu posłów na posiedzeniach „Koła" prawie nigdy głosu nie zabiera, co jednak nie przeszkadza, aby być wybranym do delegacyj wspólnych, a nawet aby otrzymać publiczne od wyborców uznania — za co? Za to, że się z „Koła" nie wystąpiło... Po co występować, kiedy tam tak wygodnie. Inne złe. Utrwaliła się zasada w „Kole", aby w sprawach, w których nam Polakom nie godzi się pominąć sprawy własnego narodu, żadnej mowy nie wypowiadać w parlamencie, tylko — jeśli opinia kraju koniecznie tego żąda — załatwiać ją w salce nizkiej, ciasnej, w której nie ma publiczności i dziennikarzy — a to dodaje odwagi. „Koło polskie" pozbawione przewodniczącej idei, przedstawia mi się jako gromada, kupa ludzi niewolniczo podległych panu przewodnikowi. Stronnictwa polityczne patrzą z lekceważeniem na partyę, nie mającą żadnego programu, a wysługującą się ministrom, dla których „Koło" ma znaczenie tylko ilości kilkudziesięciu głosów polskich".

Słowa Kornela Ujejskiego nie straciły i dzisiaj nic ze swego znaczenia. Przeciwnie: dziś więcej, niż kiedykolwiek, brzmią słowa poety, jako druzgocące oskarżenie owej kliki w Wiedniu i w Berlinie, która znienawidzoną jest w całej Polsce.

Nowe drogi?

Odpowiedź p. profesorowi drowi Ochenkowskiemu.

II.

W poprzednim artykule streściliśmy artykuł dra Ochenkowskiego. Skazuje on szlachtę na jakiś stan „pomocniczy", a nie główny, jak to do niedawna słyszeliśmy, gdy chodziło o utrzymanie „polskości", zapomocą pielęgnowania szlacheckiego „miecza" i „kądzieli", o czem wódz stańczyków, Dunajewski, w sejmie szeroko opowiadał.

„Miecz" szlachty przemienił się w szablę oficera od ułanów, albo w szpadkę komisarza starostwa; narodowo jedno i drugie żelaziwo nie zbyt wiele chyba znaczy... „Kądziel" zaś znikła zupełnie i zamieniła się chyba w elegancką fryzurę próżniaczej i głupiej po największej części szlachcianki, pomagającej trwonić owoce chłopskiej pracy. Ale tego pan profesor naturalnie nie powiedział; on tylko skonstatował, że szlachta upada i niczem już nie może narodowi dzisiaj zaimponować, a jeżeli stara się o przywileje, to robi to w klasowym interesie, a nie w narodowym.

Głównym „stanem" ma być chłopski. Otóż zapytujemy najpierw p. dra Ochenkowskiego, czy chłopów galicyjskich uważa ekonomicznie za jednolitą masę? Czy niema wpośród nich bogatych i biednych? Czy ogromnej większości chłopów nie należy uważać dziś za zrujnowaną i sproletaryzowaną?

P. dr. Ochenkowski myśli o chłopach posiadaczach. Nie wchodzimy na razie bliżej w to, przy ilu morgach zaczyna się chłop, jako posiadacz-rolnik, który może ze swej posiadłości, jako rolnik, utrzymać przyzwoicie swoją rodzinę; ale wedle „cywilizowanych pojęć," musiałaby ta granica zaczynać się około 10, lub nawet 15 morgów

---

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

144)

Ragu, nie chcąc się poddać, wzruszył z góry na wszystko ramionami, powtarzając słowa, które uważał za rozstrzygające:

— Jak chcesz; ale wy nie jesteście panami, tylko biedakami, skoro pracujecie. Praca jest waszym panem, wyście jeszcze ludem niewolników.

Wsiedli w czekający przed drzwiami automobil elektryczny na dwie osoby, którym Bonnaire kierował. Takie same były do rozporządzenia wszystkich.

— Nie okaleczno ty mnie tylko tą twoją maszyną.

— Nie, nie, nie bój się. Ja z elekrycznością dobry znajomy. Ileż to już lat obcujemy z sobą. Znajdziesz ją u nas na każdym kroku, bez tej też potężnej siły tylu objawów szybkiego postępu nigdybyśmy nie zdołali osiągnąć. Jest ona obecnie jedyną siłą, poruszającą nasze machiny; i to nie tylko w halach fabrycznych, ale i po małych, domowych warsztatach i w domach mieszkalnych, gdzie każdy robotnik, za prostem przekręceniem guzika, dysponuje nią wedle upodobania i potrzeby. Ona nas oświetla, ona ogrzewa. Jest wszędzie, na drogach, na polach, w mieście, aż do najskromniejszych lokalów, wszędzie pracuje cicho w naszem zastępstwie ten ujarzmiony piorun, z którego uczyniliśmy źródło naszego dobrobytu. Trzeba zaś ją było wytwarzać w nieobliczonych ilościach, mieć ją jak powietrze, za darmo, bez obawy marnotrawstwa, choćby się nią niewiem jak obficie szafowało. Zdaje się jednak, że jeszcze musi jej być niedosyć, ponieważ były właściciel Crecherie powiada, że szuka nieustannie sposobów, aby jej nam dostarczyć daleko więcej, tyle, aby nocą zapalić można nad Beauclair drugie słońce i wieczysty dzień uczynić.

Śmiał się całem sercem z tego pomysłu wygnania precz nocy, podczas kiedy automobil pomykał szerokiemi ulicami szybko i lekko. Chciał najpierw przejechać z Ragu całe Beauclair aż do Combettes, i tam mu pokazać wspaniałe gospodarstwo, które zamieniło Roumanię w raj rozkoszny i żyzny. Słońce jaśniało w całym swym przepychu, spotykali mnóstwo takich samych automobilów, a jeszcze więcej piechurów, gromadami całemi, dziewczęta w wstążkach, pozdrawiających starca, protoplastę. Z obu stron dróg falowały przecudne zasiewy, których końca nie dało się dojrzeć. Istne morza ciemnej zieleni!... W miejsce dawnych skrawków ziemi, całe olbrzymie łany pyszniły się teraz plonem wspólnej uprawy, która wyposażyła je w żyzność bajeczną. Złą ziemię zamieniano chemicznie w wyborną, dając jej brakujące składniki. Ogrzewano ją, osłaniano, intenzywna kultura umożliwiała dwukrotny zbiór, zbierano jarzyny i owoce o każdej porze roku. Dzięki machinom, ręce ludzkie nie potrzebowały się wysilać, całe miłe ziemi okrywały się plonem, jak gdyby przez cud. Mówiono nawet o ujarzmieniu chmur, o kierowaniu niemi wedle woli, tak aby kiedyś można mieć na zawołanie deszcz albo pogodę, według tego, co będzie potrzebne zasiewom. Człowiek, podbiwszy ziemię, miał zawojować z kolei i niebo. W dniach wielkich uroczystości wyprzątać się będzie z chmur niebo, odsłaniać słońce, niby żyrandol pod sufitem olbrzymiej sali. W dzisiejszy dzień święta żyrandol jaśniał olśniewającym blaskiem lata, w którym bieliły się wesoło wężowe skręty dróg pomiędzy ogromnymi płatami zieleni.

— Widzisz, mój zuchu — ponowił Bonnaire z szerokim giestem, ogarniającym horyzont — ile to mamy chleba. Chleba dla wszystkich! do którego każdy, przychodząc na świat, przynosi równe innym prawo.

— Żywicie więc takich nawet, którzy nic nie robią? — zapytał Ragu.

— Oczywiście... Lecz u nas tylko kaleki i chorzy nie biorą udziału w pracy. Człowiek zdrowy nudzi się, jeżeli nie ma nic do roboty.

Teraz automobil wjechał pomiędzy sady. Rozkoszną była nieskończona aleja drzew wiśniowych, cała w czerwieni dojrzałego owocu. Rzekłbyś: zaczarowane drzewa, śmiejące się jagodami słońcu. Morele nie dojrzały jeszcze, a gałęzie jabłoni i grusz zginały się pod brzemieniem zielonego owocu. Było z czego zapewnić deser całemu ludowi aż do przyszłej wiosny.

— Chleb dla wszystkich — to niewiele, — odezwał się ironicznie Ragu.

— Och! — odpowiedział Bonnaire żartem — dodajemy do chleba deser. Spojrz tylko, owoców nie zabraknie.

Przybyli do Combettes. Dawna brudna wieś znikła, miejsce jej zajęły białe, schludne domostwa w gęstwinie zieleni, środkiem której płynęły czyste dzisiaj, dawniej zatrute wody Grand-Jeana, darzące urodzajem okolicę. I ludność, przymierająca dawniej głodem, o dzikiem wejrzeniu, gnuśna, pełna nienawiści — ozdrowiała pod tchnieniem wolności i braterstwa, inteligencye rozjaśniły się, a z domów, szczęśliwych udziałem w szczęściu ogółu, brzmiały radosne śpiewy i śmiech.

— Przypominasz sobie dawne Beauclair? — zapytał Bonnaire — te lepianki ugrzęsłe w gnoju i błocie, tych wynędzniałych, ponurych chłopów. Co z nich zrobiła assocyacya!

Ale Ragu w dzikiej zazdrości, która nie dawała mu się przekonać do faktów, szukając dziury na całem, powodowany starą, w krew wrosłą nienawiścią niewolnika do pracy, odpowiadał z uporem swoje:

— Skoro muszą pracować, nie są szczęśliwi. Ich szczęście jest kłamliwe, najwyższem szczęściem jest nic nie robić. Czyż nawet w katechizmie nie stoi, że praca jest karą, upokorzeniem człowieka?... Kto się dostanie do nieba, ten nic nie robi.

Wracali po przed Guerdache, jeden z ogrodów publicznych nowego miasta, pełen zawsze młodych matek wracających do zdrowia po odbytym połogu, wśród kwiatów i dziatwy. Wspaniały park, prześliczne aleje, gazony, klomby kwiatów, niegdyś tło zbytku, hulaszczych polowań, stały się dziś prawowitą własnością ludu, gdzie młode matki w jasnych sukniach popychały wózki, w których spały uśmiechnięte niemowlęta.

— Co mi to za zbytek, co za rozkosz, z której każdy korzysta!... — ozwał się Ragu. — Takie rzeczy przestają smakować, kiedy ich człowiek nie ma sam jeden dla siebie.

Tymczasem automobil wjechał w szerokie ulice nowego Beauclair, które było obecnie całe jednym wielkim zielonym ogrodem, gdzieniegdzie posianym domami. Nie ściskano się, domy stały od siebie daleko dla wygody, swobody i zdrowia. Ziemia nic nie kosztowała, po co się zatem gnieść? Więc każdy budował się gdzie chciał i jak chciał na swoim szmacie gruntu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dla jednej rodziny chłopskiej. Jeżeli się bowiem mówi o rodzinach chłopskich, mających z czasem wychować dzieci swoje nie tylko na rolników, przykutych do ziemi, lecz także na urzędników, adwokatów, artystów, uczonych itd., to nie można brać trzech lub sześciu morgów za ekonomiczną podstawę dla rozwoju tej rodziny. To będzie bowiem niezdrowa nędza, nic więcej.

Pytam teraz. jaki procent takich rodzin jest dziś wśród chłopów galicyjskich? Odpowiedź wypadnie, że niema ich nawet 10 prc. A olbrzymia pozostała reszta musi poza swoją posiadłością zarabiać, jako najemnicy, u obcych przedsiębiorców rolniczych lub przemysłowych, a w braku tego zarobku emigrować ze wsi, lub ginąć powolną śmiercią głodową, czyli znosić nędzę, będącą w tym wypadku ruiną fizyczną i umysłową kroci tysięcy członków narodu polskiego.

Reformy agrarne, przydatne może dla chłopów 10-morgowych, nie tyczą się wcale chłopa, mającego dwa morgi lub $^3/_4$ morga, a tych jest może więcej, niż 10-morgowych! Polityka cłowa, czy inwestycyjno-kredytowa, dobra dla zamożnego chłopa, nie pomoże, a często zaszkodzić może biedakowi na dwu morgach, który przez pół roku kupuje chleb dla siebie i rodziny.

Jeżeli p. prof. Ochenkowski chce chłopom ułatwić nabycie ziemi, to chyba zechce potężnie popchnąć akcyę sprzedaży gruntów szlacheckich w drodze ich parcelacyi między chłopów.

Przeciwko temu nicbyśmy nie mieli, byle znów nie tworzono zbyt słabych jednostek gospodarczych i ewentualnej pomocy kraju dla wywłaszczenia szlachty, a obdarzenia chłopów ziemią użyto także na to, aby tych chłopów rozumnie zorganizować, a nietylko rozbudzać w nich „indywidualizm“, jakby im tego dzisiaj tak bardzo brakowało!...

Co do przekonywania chłopów, że „może być lepiej“, to socyaliści i inne żywioły „destruktywne“ (*słowo pana profesora!*) od dawna chłopa przekonują o tem i namawiają go do wyzwolenia się z pod przewagi szlacheckiej. Cieszymy się zatem, że w uczonym profesorze znaleźliśmy sojusznika przeciw stańczykom, którzy wściekają się, że my chłopu obiecujemy możliwość lepszej przyszłości...

Wracając do tezy głównej artykułu, widzimy, że „stan“ chłopski, o jakim myśli autor, byłby również małą cząstką społeczeństwa, w dodatku absolutnie niezdolną do prowadzenia wszystkich klas społecznych naprzód.

Stan ten, zanadto krótkowidzący na swojej zagrodzie, nie potrafi absolutnie objąć całości ekonomicznych interesów innych warstw narodu i nie jest zdolny do walki z przemożnemi potęgami przemysłowemi innych narodów. Czy ze stanu tego wyjdzie więcej uczonych, artystów itd., niż np. z mieszczan, lub nawet z proletaryatu, to kwestya, dziś niemożliwa do rozstrzygnięcia. Że więcej wyda on ich, niż szlachta dzisiejsza, to niewątpliwe, ale też mało pocieszające, bo szlachta dziś wogóle tego rodzaju nie produkuje, z wyjątkiem artystycznie grających w karty...

* * *

Prof. dr Ochenkowski chyba nie zaprzeczy, że w takim składzie naszego społeczeństwa, gdzie 90 prc. blizko jest proletaryatu, sprawa podniesienia i rozwoju tego proletaryatu staje się główną i pierwszorzędną kwestyą bytu narodowego.

Że proletaryat ten w swej połowie posiada jeden lub dwa, a nawet trzy morgi gruntu, to postaci rzeczy zasadniczo nie zmienia, tylko komplikuje najważniejszą sprawę, t. j. obronę żywotnych interesów biedaków 1-o przez pomieszanie pojęć „rolnika-posiadacza“ z „rolnikiem-proletaryuszem“, 2-o przez obniżanie płacy roboczej ludności pracującej z powodu, że robotnik-rolnik posiada jeszcze własną chałupkę i własne ziemniaki.

Rezultatem tego, a także wiekowego ucisku i ciemnoty, jest niesłychana trudność zorganizowania społecznego i politycznego sił proletaryatu chłopskiego.

To jest dorobek narodowy dotychczasowej gospodarki „miecza“ i „kądzieli“.

Lepsze narzędzia, większa kultura rolnicza i t. d. uwolniłyby natychmiast z pracy przy roli ogromną ilość ludzi. Co z nimi zrobić? Wyrzucić do Niemiec lub za ocean?

Toż to samobójstwo narodowe!

Odpowiedź jest tylko jedna: **zatrudnić ich pracą przemysłową**, tak jak to zrobił dawno „cywilizowany świat“, z którym żyć musimy, wedle zdania p. dra Ochenkowskiego.

Stąd jednak wypływa całkiem inne znaczenie mieszczaństwa, niż to, jakie przy pomocy frazesu o żydach nadaje mu prof. Ochenkowski.

Rolnictwo też bez silnego przemysłu pozostanie w Galicyi chyba zawsze typem naturalnej gospodarki, gdzie „Maciek robił, aby Maciek zjadł“; o rozwoju samego rolnictwa bez równoczesnego, a nawet poprzedniego zakwitnięcia przemysłu, niema co marzyć ani u nas, ani gdzieindziej.

Cóż więc za znaczenie mają projekty prof. Ochenkowskiego dla narodu, chociaż z takim akcentem swoje myśli w tym względzie podkreśla?

Krytykę szlachetczyzny każdy zaakceptuje, ale pozytywne projekty jego są nieobmyślane i zupełnie jednostronne.

Przytem ani słowa nie mówi on o tem, co ma robić właściwie państwo, kraj lub gmina, aby urzeczywistnić jego pomysły. Cały artykuł robi wrażenie, jak gdyby reforma prywatnej gospodarki chłopa była wszystkiem; gadanina o wzbudzeniu indywidualizmu wśród chłopów przypomina dawno przebrzmiałe, fałszywe doktryny, bo przecie w całej warstwie nie budzi się jakichś charakterystycznych uczuć lub stanów duchowych za pomocą samego twierdzenia, że takie uczucia są potrzebne i pożyteczne. Musi być przecie jakieś trwałe podłoże dla danycd uczuć klasy.

Z tem wszystkiem jesteśmy wdzięczni p. Ochenkowskiemu, że bodaj w taki nieudolny sposób stwierdził, iż należy na gwałt zrewidować poglądy na chłopów, na szlachtę, na podstawy polityki ogólno-narodowej. W Galicyi jesteśmy niestety przyzwyczajeni do tego, że profesorowie zaczynają tego rodzaju dyskusye zawsze chińskim ukłonem w stronę klasy rządzącej i puszczają w obieg najbanalniejsze komunały z namaszczeniem bonzów.

To też wszystko, co naprawdę żyje w kraju, nie troszczy się zazwyczaj o profesorskie opinie.

Tymczasem artykuł prof. Ochenkowskiego wzbudził lekkie zainteresowanie się opinii. Szkoda, że ani stańczycy, ani demokraci nie mieli chęci czy odwagi wypowiedzieć się o nim szerzej nieco...

Może ich strach zbiera przed smutną rzeczywistością?

I. D.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 11 grudnia. 1582. Hiszpański książe Alba, sławny z okrucieństw, umiera. — 1792. Ludwik XVI przed konwentem francuskim. — 1893. Ustawa przeciw wolności prasy w parlamencie francuskim.

Dziś w teatrze: „Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5 obrazach Jul. Słowackiego (popularne).

Czwartek: „Zagadka“ (L'énigme), sztuka w 2 aktach P. Hervieu'a. „Miły gość“, komedya w 1 akcie J. Courtelin'a. „Warszawianka“, pieśń z r. 1831 St. Wyspiańskiego.

Sobota: „Sobowtór“, krotochwila w 3 aktach Hennequin'a i J. Duval'a (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Obrona Częstochowej“, obraz hist. w 7 odsłonach Jul. z Poradowa (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Sobowtór, krot. w 3 aktach M. Hennequin'a i J Duvala.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem wykład dra Jerzego Żuławskiego. „O mędrcach starożytności“.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś we własnej sali (Pasaż Mikolascha) od godz. $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem wykład dra Władysława Hojnackiego: „Hygiena kobiety z obrazami świetlnymi“. Wstęp tylko dla kobiet.

Dwa znamienne głosy o Gołuchowskim. Lojalne kurczenie się Gołuchowskiego przed posłem niemieckim Eulenburgiem wywołało na łamach prasy poznańskiej uczucie wielkiego niesmaku. Nawet taki „Dziennik poznański“, który w lokajstwie niełatwo da się prześcignąć, podaje w korespondencyi z Wiednia następujący ustęp: „Konstatuję jednak, że i w kołach niepolskich, biuletyny o tych rokowaniach, wywołały niesmak i uczucie upokorzenia, tem bardziej, że wiadomem jest, iż telegrafowane rzekomo do „N. Fr. Presse“ z Berlina informacye o rokowaniach, w rzeczywistości pochodzą z biur tutejszego (wiedeńskiego) ministerstwa spraw zewnętrznych. Wiadomem jest też, że ks. Eulenburg żądał, czy żąda, między innemi zakazu składek“. Otóż to żądanie — stało się rozkazem i jak wiadomo, wykonano je z taką gorliwością, iż ludziom, jedzącym c. k. chleb w Galicyi, nakazano nawet wyszydzać objawy współczucia dla Wrześni...

A oto jak krótko charakteryzuje Gołuchowskiego, który spadł dziś do roli wice-Eulenburga, organ francuskiego ministra spraw zewnętrznych Delcassego. Nazywa go: „polonais d'origine... mais trés allemand“ (Polak z pochodzenia, ale bardzo Niemiec). Naturalnie jest to charakterystyka bardzo oględna, bo „Temps“ jest pismem srodze ugrzecznionem i — dyplomatycznem.

Zamordowanie dziecka. Wkrótce po sprawie wrześnińskiej wypłynęła na jaw nowa sprawa skatowania polskiego dziecka przez pruskich nauczycieli. Tym razem ofiara zmarła i zachodzi bardzo poważne podejrzenie, iż wskutek doznanych razów.

Prasa poznańska podaje teraz bliższe szczegóły całej tej oburzającej do głębi sprawy. 13-letni chłopiec Józef Hetman z Będzitowa, miał na rozkaz nauczyciela Papla czytać po niemiecku. Gdy chłopiec nie potrafił tego dobrze uczynić, zaczął go nauczyciel okładać prętem po ręku. Dziecko instynktownie cofnęło rękę, a wtedy rozwścieklony pedagog pruski zaczął je okładać kijem. Po lekcyi zatrzymał Hetmana w klasie i przyniósłszy dyscyplinę, ponownie począł nią bić dziecko.

Na następnej lekcyi drugi nauczyciel Glacer, wykładający geografię, znów wezwał do mapy Hetmana. Chłopiec, który przez dwa dni wskutek bolu zębów nie był w klasie, oraz po doznaniu bolesnej chłosty, był bardzo przygnębiony i zdenerwowany, nie zadowolnił swemi odpowiedziami nauczyciela. Znów rozpoczęła się więc wstrętna egzekucya: Glazer uderzył naprzód ucznia w twarz, potem rzucił go na ławkę i przygniótłszy kolanem, zaczął okładać kijem. A gdy bity chłopiec zdołał się wymknąć z rąk oprawcy, zawołał tenże czterech uczniów i kazał go przytrzymać. Chłopiec w ten sposób zmaltretowany wyszedł z klasy, i natychmiast dostał silnych wymiotów, które z małemi przestankami nie opuściły go aż do śmierci.

Rodzice na trzeci dzień dopiero wezwali lekarza, który skonstatował zapalenie ślepej kiszki. W dwa dni po wizycie lekarza chłopiec już nie żył. Rodzice wysłali zaraz skargę do nadprokuratoryi w Bydgoszczy, na rozkaz której przybyli: z Inowrocławia radca sądowy, lekarz i tłómacz, ze Żnina drugi lekarz (ani jeden, ani drugi nie jest fizykiem powiatowym) wykonali sekcyę i oświadczyli, że zeznania swoje odkładają na później, ponieważ w przewodzie pokarmowym zmarłego znaleziono jakiś przedmiot twardy, przypominający pestkę — co ewentualnie mogło spowodować zapalenie. Choćby nawet owa pestka okazała się prawdziwą, to nie ulega wątpliwości, iż duszenie dziecka kolanami przez łotra-nauczyciela niewątpliwie mogło się przyczynić do jego choroby i zgonu.

Sędzia przesłuchał naocznych świadków, t. j. dzieci szkolne, oraz rodziców skatowanego dziecka, poczem komisya odjechała. Tyle na razie wiadomo o tym nowym, a tak jaskrawym fakcie zwierzęcego obchodzenia się nasłanych nauczycieli-hakatystów z polskiemi dziećmi.

Zmiany w krakowskim sądzie przemysłowym. W miejsce sekretarza Drezińskiego, który awansował na radcę i przeniósł się do Brzeżan, przeznaczony został do urzędowania w krakowskim sądzie przemysłowym sekretarz dr. Komorowski, dotychczas zajęty w krakowskim sądzie powiatowym cywilnym.

Krakowskie Tow. ratunkowe udzieliło w listopadzie pomocy w 235 wypadkach, tj. 158 razy w dzień, a 77 w nocy. Samobójstw wydarzyło się w ubiegłym miesiącu 5, przypadków obłąkania 3. Służbę pełniło 38 ochotników.

Z teatru komunikują nam: Wczoraj po południu odbyła się pierwsza próba z „Krzyżaków“, obrazu dziejowego w 12 odsłonach, przerobionego z powieści Sienkiewicza przez reżysera naszej sceny p. A. Walewskiego. Do tej sztuki przygotowują się nowe dekoracye i kostyumy, a zbroje zamówione są za granicą. Artyści nasi rozpoczęli także próby nader zabawnej krotochwili Hennequin'a i Duval'a „Sobowtór“ (Coup de fouet), która w zakresie lekkiego repertuaru miała powodzenie w Paryżu w zeszłym sezonie.

Wieczorek ku uczczeniu pamięci Michała Bałuckiego z powodów od komitetu niezależnych został odłożonym na dzień 16 grudnia b. r.

Ostrzeżenie. Niejaki Eugeniusz Berger zbiegł przed kilku dniami, zabrawszy pieniądze z kasy stowarzyszenia „Braterstwo“. Wyłudza on pieniądze pod pozorem zbierania prenumeraty, przyczem legitymuje się jakiemś fałszywem pełnomocnictwem, Ostrzega się publiczność przed tym oszustem!

Demonstracye w Przemyślu. W uzupełnieniu telegraficznego doniesienia o demonstracyi przemyskiej, otrzymujemy następujące szczegóły: W niedzielę 8 bm. był Przemyśl widownią dwóch wielkich demonstracyj. Mianowicie po południu odbyła się demonstracya młodzieży ruskiej za uniwersytetom ruskim. Demonstranci przeciągali głównemi ulicami miasta, śpiewając pieśni. Silny oddział policyi strzegł porządku.

Wieczorem odbyła się druga demonstracya przeciw gwałtom pruskim i przeciw starostwu, które w ubiegły wtorek zakazało mówić na zgromadzeniu robotniczem o gwałtach pruskich, a na niedzielę zakazało odbycia wiecu. Po ukończonem przedstawieniu w „Sokole“ na dochód ofiar wrześnińskich, urządzonem staraniem uniwersytetu ludowego, cała prawie publiczność obecna na przedstawieniu, wyszedłszy na ulicę, zaintonowała pieśń: „O cześć wam panowie“. Następnie tłum przeciągał ku rynkowi ul. Dworskiego, placem „na Bramie“ i ul. Franciszkańską, śpiewając patryotyczne pieśni, „Czerwony sztandar“. W rynku zastąpiła drogę publiczności cała policya przemyska pod wodzą komisarza Matkowskiego i dobywszy szabel, natarła na demonstrantów. W rynku demonstracya z powodu spóźnionej pory zakończyła się i publiczność rozeszła się spokojnie do domów.

Burzliwe posiedzenie rady miejskiej w Neapolu. Otwarcie pierwszego posiedzenia rady miejskiej w Neapolu dało powód do bardzo burzliwej sceny. Syndyk (prezydent) miasta oświadczył w zagajeniu, iż zamierza wysłać telegram hołdowniczy do króla. Na to odezwały się protesty z krzeseł socyalistycznych. Socyaliści żądają, by rada miejska zajmowała się sprawami miasta, a nie politycznemi enuncyacyami. Wówczas posłowie burżuazyjni, tworzący większość w radzie, powstali ze swych miejsc i wnieśli okrzyk: „niech żyje król“, co socyaliści odparli okrzykiem: „niech żyje lud! niech żyje socyalizm!“ Na galeryach również podzieliła się publiczność na dwa obozy i wrzawa trwała aż do zamknięcia posiedzenia.

Złodziejskie gniazda. Z Tarnowa piszą nam: W jaki brutalny i niesumienny sposób traktuje robotników tutejsza Kasa chorych, świadczy następujący wypadek: Dnia 6 b. m. o godz. $8^1/_2$ rano robotnik piekarski tow. Korzennik, zajęty u majstra M. Mandla, dostał nagle silnego krwotoku z żylaka. Posłano natychmiast po lekarza do Kasy chorych, lecz ponieważ Kasa była jeszcze zamknięta, posłaniec sprowadził lekarza prywatnego, dra Ebersohna, któremu za pomoc i opatrunek zapłacono honoraryum w kwocie 5 K. W kilka godzin później, kolega chorego Korzennika, rob. Lewin, udał się do Kasy z świadectwem lekarskiem dra Ebersohna, o zwrócenie kosztów opatrunku; lekarz Kasy, dr Ozimek, kazał jednak Lewina wyrzucić za drzwi. Tymczasem wskutek silnego upływu krwi tow. Korzennik zemdlał. Posłano tedy natychmiast po lekarza kasowego dra Zbigniewicza, ten jednak oświadczył, iż „bez kartki“ nie pójdzie do chorego. W powrocie spotkał posłaniec kontrolora Kasy i prosił go o wydanie kartki dla chorego; na to odparł kontrolor, iż „Korzennik mógł zemdleć wtedy, kiedy są godziny urzędowe“. Wobec tego chory został bez pomocy lekarskiej. Nazajutrz, tj. w sobotę, wysłał Mandel do Kasy chorych ponownie posłańca z prośbą o pomoc lekarską dla Korzennika, któremu noga silnie spuchła; w Kasie oświadczono jednak posłańcowi, by przyniósł „kartkę od majstra“, mimo to, że Lewin meldowany jest w Kasie i w księgi wciągnięty.

Niewiadomo w jakim właściwie celu istnieje w Tarnowie Kasa chorych, skoro nie spełnia obowiązków swych względem chorych członków.

Przeciw policyantom nowosądeckim wpłynęło przed kilku dniami, jak nam piszą z N. Sącza, doniesienie karne do tamtejszej prokuratoryi o zbrodnię gwałtu publicznego i ciężkiego uszkodzenia ciała. Doniesienie to opiera się na następującem zajściu:

U p. Radlewiczowej w N. Sączu służyła dziewczyna Zofia Janik, na którą dawny jej narzeczony, niejaki Stankowski, tapicer, zrobił z mściwości doniesienie do policyi, iż prowadzi życie niemoralne i jest włóczęgą. Dnia 2 grudnia br., o godz. 7 rano, wpadli do mieszkania Radlewiczowej dwaj policyanci miejscy, Lis i Olesiak, a niezważając na to, że domownicy jeszcze spali, rzucili się na Janikównę i obsypując ją najwyszukańszemi obelgami, ściągli ją gwałtem z łóżka i szarpiąc, chcieli prowadzić na policyę. Na rozpaczliwy krzyk służącej pospieszyła jej z pomocą Radlewiczowa. Wówczas jeden z policyantów, nie zważając na to, iż R. znajdowała się w poważnym stanie, uderzył ją silnie w twarz, następnie kopnął w brzuch tak, iż ugodzona zatoczyła się, uderzając krzyżami silnie o komodę. Policyanci wyciągli następnie Janikównę na podwórze, tam poczęli ją w straszny sposób bić, następnie zawlekli ją na policyę. Wskutek uderzeń Radlewiczowa w 4 dni po zajściu, wśród strasznych męczarni, poroniła płód, znajdujący się dopiero w 4 miesiącu. Stan Radlewiczowej jest niebezpieczny. Doniesienie przytacza następnie szereg świadków, którzy byli obecnymi przy zajściu.

W przeciągu miesiąca jest to już drugie doniesienie karne przeciw policyantom. Arcypobożny burmistrz p. Barbacki powinien wprowadzić wreszcie ład i porządek wśród pachołków miejskich i winnych natychmiast oddalić, jeżeli nie chce, by odpowiedzialność za popełniane przez policyantów bezprawia spadła na niego.

Przeciw caratowi. Komitet generalny partyi socyalistycznej francuskiej na ostatniem swem posiedzeniu w ostrych słowach napiętnował wobec świata robotniczego nowe barbarzyństwo rządu rosyjskiego, który cofając niezamożnym aresztantom, wysyłanym przezeń bez sądu do bezludnych okolic sybirskich, przyznawane im dawniej zapomogi, skazuje tem samem na śmierć głodową wygnańców: socyalistów i wogóle rewolucyonistów.

Skandal w rodzinie królewskiej. Przed paru dniami donosiliśmy o niesnaskach, panujących w holenderskim domu królewskim, spowodowanych niesłychaną brutalnością księcia-małżonka — jak brzmi jego tytuł — wobec królowej Wilhelminy. Obecnie, jak donosi angielski „Central News“, zmarł w Utrechcie szambelan królowej van Tets, który ujmując się za nią, pojedynkował się z księciem i został ranny. Rozgłoszono, iż powodem śmierci van Tetsa było zapalenie otrzewny.

Nowe książki. Znana zaszczytnie księgarnia nakładowa Maurycego Perlesa w Wiedniu, której polskie nakłady odznaczają się niezwykłą starannością i elegancyą, ogłasza prospekt gwiazdkowy na najcenniejsze dzieła polskie. Jako podarek na gwiazdki nadaje się szczególnie wspaniałe dzieło Jana Matejki: „Poczet królów polskich“, przepyszne heliograwury, z tekstem prof. Stanisława Smolki i dra Augusta Sokołowskiego. Niemniej polecenia godnem jest wydawnictwo: „Pozostałe prace Artura Grottgera“. Z nowszych wydawnictw tej firmy udatne przedstawia się dzieło: „Dzieje Polski illustrowane“ dra Augusta Sokołowskiego z współudziałem Adolfa Inlendera, illustrowane obficie rysunkami Matejki, Eljasza, Kossaka, Rauchingera i innych. Jako uzupełnienie wyszedł właśnie czwarty tom tego dzieła: „Dzieje Polski porozbiorowe“ dra Augusta Sokołowskiego, sięgające aż do najnowszych czasów i również wspaniale illustrowane. Z wydawnictw pożytecznych tej firmy wymienić jeszcze należy: „Słownik języka polskiego i niemieckiego“, opracowany przez Franciszka Konarskiego i Adolfa Inlendera, z współudziałem znanego germanisty dla Alberta Zippera, i „Praktyczna gramatyka języka niemieckiego dla Polaków“, ułożona przez prof. Alberta Zippera. Wszystkie wydawnictwa zalecają się wykwintną formą zewnętrzną i przystępną ceną.

O Morskie Oko. W sali senatu akademickiego „Collegii novi“, pod przewodnictwem prof. dra Ponikły, odbyło się wczoraj posiedzenie stałej komisyi dla sprawy Morskiego Oka.

Uchwalono przedłożyć Kołu polskiemu memoryał w sprawie Morskiego Oka, tudzież wysłać deputacyę do ministra obrony krajowej, w sprawie zachowania się żandarmeryi węgierskiej.

Proces gminy krakowskiej z arcybractwem miłosierdzia. Jak wiadomo, arcybractwo miłosierdzia i banku pobożnego, mając gorączkowy apetyt na fundacyę śp. Rzewuskiego, wytoczyło gminie krakowskiej proces, żądając przyznania sobie zapisu z tych powodów, iż gmina rzekomo nie dotrzymała warunków testamentu. Sąd I instancyi oddalił arcybractwo miłosierdzia z jego żądaniem na tej zasadzie, iż gmina uczyniła w zupełności zadość warunkom testamentu. Wskutek apelacyi, wniesionej przez skarżących, odbyła się 2 bm. w tut. sądzie krajowym wyższym, pod przewodnictwem radcy p. Góry, rozprawa apelacyjna, a po przeprowadzeniu rozprawy postanowił sąd ogłosić wyrok później. Podobno zapadł już wyrok tej treści, że sąd krajowy wyższy zmienił wyrok I instancyi i przychylił się do żadania skargi arcybractwa, to znaczy, kazał całą fundacyę Rzewuskiego odebrać gminie i oddać klerykałom.

Wyroku tego strony dotychczas nie otrzymały.

Kradzież w Grand hotelu. Niejaki Mikołaj Ciborowski, 29 lat liczący pomocnik kantorowego w Grand hotelu, dopuścił się onegdaj nad ranem kradzieży z zamkniętego miejsca kwoty 688 koron 82 halerzy, poczem zbiegł w nieznanym kierunku. Ciborowski służył w wojsku rosyjskiem, potem w Algierze, skąd zbiegłszy, dostał się do Krakowa i tu, przyjęty został przez p. Chromowskiego do kantoru. Za Ciborowskim rozesłano listy gończe.

Aresztowanie zbrodniarza. Onegdaj przesłuchano konduktora Zielińskiego, u którego zamieszkał Wiktor Wulczak, morderca p. Widackiej we Lwowie. Wulczak twierdził, iż do Zielińskiogo przyjechał w sprawie posady; tymczasem Zieliński zeznał, że Wulczuka znał tylko z widzenia i że o wyszukiwaniu z jego strony posady nie mogło być mowy. Wulczaka odstawiono do sądu karnego.

Przegląd społeczny.

Wybory do sądu przemysłowego. W sprawie porozumienia się co do wyborów do sądu przemysłowago zapraszamy członków zarządu Związku stow. robotn. oraz członków komitetu lokalnego i okręgowego na posiedzenie, które się odbędzie we środę dnia 11 bm. o godzinie 7 wieczór w lokalu Związku stow. robot. przy Małym rynku l. 6.

Wybory do Zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków we Lwowie. Przy wyborach do sądu rozjemczego, oraz wyborach uzupełniających do zarządu wymienionego zakładu, przeprowadzonych dnia 1 b. m., zostali wybrani:

a) do sądu rozjemczego, z grona robotników, przeszła cała lista socyalistyczna, a mianowicie: tow. Michał Deneka ze Lwowa (asesor), oraz tow.: Maksymilian Hempel, Stanisław Nikodymowicz, August Löw, Bronisław Kroczak, Stanisław Bukowski, zamieszkali we Lwowie (zastępcy asesora);

Z grona pracodawców wybrani: Michał Kowalczuk ze Lwowa asesorem, oraz Szczęsny Bednarski, Stanisław Ciuchciński, Szymon Małochleb, Leon Mikucki i Zygmunt Gieszkowski (wszyscy ze Lwowa) zastępcami asesora:

b) do zarządu: Z III kategoryi wyborczej, jako reprezentanci przedsiębiorców: Leopold Baczewski na członka, dr. Henryk Mikolasch na jego zastępcę (obaj ze Lwowa). Jako reprezentanci robotników: Teodor Dmyterko z Winnik na członka, tow. Wiktor Zieliński ze Lwowa na zastępcę. — Z V kategoryi z grona przedsiębiorców: Franciszek Zajączek z Kęt na członka, a z grona ubezpieczonych Jan Zagórski z Białej na członka. — Z VI kategoryi z grona przedsiębiorców: Michał Fischer ze Lwowa na członka, a z grona ubezpieczonych: Wojciech Komers ze Lwowa, na członka. Adolf Abram z Worochty na jego zastępcę.

Rada państwa.

(*Telefonem*).

Wiedeń, 10 grudnia. (Koniec wczorajszego posiedzenia). Wśród odczytanych na wczorajszem posiedzeniu interpelacyj znajduje się między innemi interpelacya tow. Daszyńskiego w sprawie gospodarki w kasie chorych w Żywcu, dalej interpelacya p. Krempy w sprawie postępowania starostwa w Żywcu przy rozpisywaniu ofert na dzierżawę prawa polowania i rybołostwa, oraz w tej samej sprawie co do zachowania się dwóch żandarmów wobec włościan w Sopotni wielkiej, i posła Kubika w sprawie wykonywania praw serwitutowych przez hr. Brunickiego w majątku Sucha, pos. Krempy w sprawie postępowania władz administracyjnych w Galicyi przy rozdzielaniu zapomóg, posła Breitera w sprawie bilansu „Unio catholica“ za r 1901. Interpelanci wywodzą, że „Unio catholica“ pobierała w Galicyi 2 prc. od premij dla straży ogniowej. Tymczasem nie używa tych pieniędzy na właściwy cel, lecz bierze je dla siebie. Nadto sprzedaje „Unio“ t. zw. „udziały“ po 100 złr., za które jednak nigdy nie wypłaca ani kapitału, ani odsetek. Z tego powodu „Unio“ odkupywala te udziały od właścicieli po 25 złr., poczem sprzedawała je ponownie po pełnej sumie 100 złr., robiąc na tej oszukańczej manipulacyi majątek. Interpelacya domaga się unieważnienia kontraktów, zawieranych przez „Unio“, ogłoszenia jej bilansu w dziennikach, a wreszcie rozwiązania oszukańczego towarzystwa.

Następnie odpowiadał prezydent gabinetu dr Körber na interpelacye, a między innemi na interpelacyę posła Romanowicza i tow. i na interpelacyę posła Breitera i tow. w sprawie zachowania się policyi lwowskiej podczas demonstracyi młodzieży gimnazyalnej d. 4 bm. i na interpelacyę pos. Breitera i tow. w sprawie wyrażenia ubolewania ze strony hr. Gołuchowskiego wobec rządu niemieckiego z powodu demonstracyj galicyjskich.

Prezydent gabinetu oświadcza w odpowiedzi na interpelacyę o nadużyciach policyi, że pierwsze wiadomości były bardzo „zmienione“. Policya spełniła swój obowiązek (!), a szczególnie twierdzenie, że interweniowała, nie wezwawszy poprzednio do rozejścia się, oie odpowiada rzeczywistości. W każdym jednak razie, jeżeli zaszły jakieś nadużycia — będą one przedmiotem ścisłych dochodzeń. Rząd dalekim jest od tego, aby chciał brać pod swą kontrolę narodową wrażliwość.

Odnośnie do interpelacyi posła Breitera i tow., że minister spraw zagranicznych nie miał żadnego powodu do dawania jakichkolwiek wyjaśnień, oświadcza dr. Körber, że rząd, stosownie do swego obowiązku, stara się utrzymać w zupełnej zgodzie swoje całe postępowanie z polityką zagraniczną. Co się tyczy reorganizacyi policyi lwowskiej, rząd sprawę tę staranie zbada i z możliwą szybkością starać się będzie ją załatwić.

Po odpowiedzi prezydenta gabinetu przystąpiono do dyskusyi nad prowizoryum budżetowem.

Po krótkiej przemowie referenta dra Kathreina, przemawiał pos. Doetz, a następnie pos. Ryba (Młodoczech), który oświadczył, że uzdrowienie parlamentu jest możliwem tylko przez rozszerzenie zakresu działania sejmów. Mowca polemizuje z Niemcami, którym zarzuca chęć panowania.

Po pos. Rybie zabrał głos prezydent gabinetu dr. Körber. Minister oświadcza, że w ciągu dyskusyi nadarzy się sposobność, aby ministrowie odpowiedzieli na poszczególne kwestye, dotyczące ich działów. Mówca chce w obecnem stadyum dyskusyi uwzględniać tylko wywody w kwestyach ogólno-politycznych. Przedewszystkiem sprawa rzekomego rozwiązania Izby. Jeden z mówców czytał te groźby w dziennikach, których współpracownicy — jak twierdził — codziennie chodzą do biura prasowego. Stwierdzam ze szczególnem zadowoleniem, że przynajmniej obecnie, wielu współpracowników także pism, znajdujących się bezwątpienia w opozycyi, przychodzi do biura prasowego, gdzie im na wszelkie zapytania dawane są wyjaśnienia. Gdyby który z tyeh panów zapytał się, ile właściwie jest prawdy w tych pogłoskach o rozwiązaniu Izby, odpowiedzianoby mu, że w biurze prasowem nic o tem nie wiedzą.

Następnie dr. Körber odpiera zarzuty pos. Pacaka, jakoby był niesprawiedliwy wobec Czechów. Również Niemcy zarzucają rządowi stronnicze postępowanie. Trudno więc obu stronom dogodzić

Nieprawdą jest, że kalendarz rządu sam przez się stał się był niemożliwym. Ostatecznie nie stało się tak wielkie nieszczęście, albowiem oprócz tego, że zwołanie sejmów stało się niepewnem, czego rząd żałuje, rozchodzi się tylko o to, że Rada państwa będzie musiała obradować do późnego lata, a tego właśnie rząd chciał uniknąć.

Muszę także wobec kilku podniesionych tu uwag stwierdzić, że między rządem a stronnictwami niemieckiemi nie istnieje żaden inny stosunek, jak ten, jaki zachowuje rząd do innych wielkich stronnictw tej Izby. Jesteśmy wdzięczni wszystkim stronnictwom, które popierają pracę parlamentarną. Rząd nie stoi pod panowaniem żadnego stronnictwa.

Wobec wszystkich zarzutów oświadczam, że nie tylko nie jesteśmy wrogami narodu czeskiego, że nie tylko nie jesteśmy dla narodu czeskiego obojętni, ale znamy w zupełności jego znaczenie, a sądzimy tylko, że co ma być stworzonem, musi mieć gwarancyę trwałości.

Następnie omawia dr. Körber wniesione ustawy i zarzuca Izbie posłów, że za powoli pracuje.

Mechanizm konstytucyjny poleca na to środek, to jest rozwiązywanie Izby tak długo, aż wreszcie wybraną będzie Izba o większej chęci do pracy. Ale jest to niebezpieczne. Ludność może stracić cierpliwość i zażądać środka radykalnego. Już teraz słychać dużo głosów tego rodzaju, z których jedne powiadają, że nic im na parlamencie nie zależy (?), ponieważ zakres działalności im się nie podoba, inne zaś nie są zadowolone z ordynacyi wyborczej. Jeżeli więc ten rząd, który chce być najsumienniejszym, powołując się na wzmiankowane powyżej życzenia i na cierpliwość ludności, w interesie konieczności państwowej przystąpi do zmiany konstytucyi, bo przystąpić musi?

Wreszcie oświadcza dr. Körber, że rząd chce pracować i apeluje do Izby, by przystąpiła do pracy.

Po dr. Körberze przemawiał jeszcze pos. Prażak po czesku, dalej pos. Jerzy Wasilko i pos. Lindner, poczem posiedzenie o godz. pół do 8 wieczorem zamknięto. Następne posiedzenie dziś o godz. 11 przed południem.

Wiedeń, 10 grudnia. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 11 m. 20. Na wstępie posiedzenia odczytywano wnioski i interpelacye, między innemi także wniosek posła Kubika i tow., w sprawie założenia szkoły realnej w powiecie żywieckim, oraz wniosek Pichulaka i Wassilki i tow. w sprawie utworzenia katedry dla wschodnio-europejskiej historyi na wydziale filozoficznym w Czerniowcach. Między interpelacyami odczytano także interpelacyę pos. Steinera i tow., żądającą zakazu odbycia zamierzonej jazdy dystansowej automobilowej między Wiedniem a Paryżem, a to ze względu na bezpieczeństwo publiczne.

Następnie przystąpiła Izba do dalszego ciągu dyskusyi nad prowizoryum budżetowem. Przemawiał poseł Choc. Po zamknięciu dyskusyi wybrano mówców generalnych, contra posła Plażeka, pro hr. Wojciecha Dzieduszyckiego.

Poseł Plażek polemizuje z wczorajszymi wywodami prezydenta dra Körbera i dowodzi, że Czesi mają usprawiedliwione żale. I tak ministerstwo sprawiedliwości wydało — jak mówca twierdzi — rozporządzenia i wskazówki, nieprzychylne dla Czechów, dążące do wyrugowania języka czeskiego z wewnętrznego urzędowania. Mówca wskazuje, że podług prawa należałoby się Czechom w Czechach $^{3}/_{5}$ posad w sądownictwie. Tymczasem jest ich zaledwie $^{1}/_{5}$, a w biurach centralnych wogóle prawie Czechów niema. Mówca twierdzi, że dr. Körber z obawy przed Niemcami nie zachowuje wobec Czechów sprawiedliwości. Tylko sprawiedliwość jest konieczną do rozwiązania sporu czesko-niemieckiego, będącego przyczyną przesilenia. Mówca imieniem stronnictwa oświadcza, że głosować będzie przeciw prowizoryum budżetowemu.

Następnie zabiera głos pro Wojciech hr. Dzieduszycki. Mówca wyraża zdanie, że Izba chce dalej żyć. Trzeba się przyzwyczaić do usuwania wniosków naglących z porządku dziennego, aby przystąpić do obrad nad sprawami najważniejszemi. Jest koniecznem, by zerwano z tem, a także przełamano system obstrukcyjny. Wtedy posłów przy przypomnieniu im ich obowiązków, nikt nie potrafi wprawić w obawę.

Sądzę, że Izba znajduje się w stanie rekonwalescencyi, obawiam się jednakże, aby przez zbyt ostrą dyagnozę nie wstrzymano postępu rekonwalescencyi. Izba musi pozbyć się rozmaitych złych przyzwyczajeń. Przedewszystkiem koniecznem jest zaprzestanie ciągłych gróźb o liberum veto i grożenia obstrukcyą. Trzeba podnieść powagę Izby. Jak długo Izba będzie pracowała, żaden rząd nie zrobi eksperymentu z zamachem stanu albowiem odpowiedzialność spadnie na tych, którzy przeszkodzą pracom parlamentu. Następnie mówca zwraca się przeciwko zarzutom, podniesionym ze strony niemieckiej przeciwko Polakom. Zarzuty te nie podniósł rząd pruski ani niemiecki, ale partya, będąca naszym największym wrogiem, że Polacy utworzyli jakieś sprzysiężenie, że stali się niebezpiecznymi dla tego państwa.

Moi panowie! Są rzeczy, które poruszają bolesne uczucia każdego człowieka; tem boleśniej jednak dotykają one tych, którzy posługują się tym samym językiem, mają tę samą historyę i tę samą kulturę. Dlatego można pojąć, że zajścia poza granicami tego państwa wywołały najboleśniejsze uczucia wśród Polaków w Austryi. Jeżeli tu w tej sprawie przemawiam, to czynię to nie w jakimś zamiarze lub nadziei, że coś potrafię zmienić. Czynię to jedynie, aby uzasadnić zupełną bezpodstawność zarzutów, które w ostatnim czasie poza granicami Austryi przeciwko nam podniesiono, a które najlepiej uzasadniają całą perfidyę wrogów polskości w kraju, który jest prastarą siedzibą Polaków, sięgającą jeszcze czasów legendarnych, a w którym przed 10 jeszcze laty zdawało się, że użytym będzie wobec Polaków kurs łagodniejszy.

Nastąpiły szykany z listami połączone ze szkodą dla publiczności i dla handlu. Wtedy mówiliśmy o tem w delegacyach, nie wspominając ani słowa o wewnętrznych stosunka innego państwa, dziś po zajściach we Wrześni po raz pierwszy o tem musimy wspomnieć.

Ubolewamy z powodu demonstracyj publicznych (!!) i zawsze ubolewać będziemy, jeżeli przeciw dyplomatycznemu zastępcy jakiegoś państwa ludność przedsięweźmie jakieś kroki, albo jeżeli obrazi godła jakiegoś państwa.

Po przemówieniu mówców generalnych przystąpiono do głosowania i uchwalono przystąpić do dyskusyi szczegółowej.

Pierwszy zabrał głos prezydent dr. Körber, który polemizował z wywodami posła Dzieduszyckiego.

Następnie jako pierwszy mówca zabrał głos poseł tow. Daszyński.

Godzina 5 po południu. Posiedzenie trwa dalej.

Telegraf i telefon.

Skutki krachu niemieckiego.

Lwów, 10 grudnia. Dnia 23 b. m. odbędzie się tu nadzwyczajne zgromadzenie akcyonaryuszów pierwszego galicyjskiego Towarz. akcyjnego dla destylacyi drzewnej w likwidacyi. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie i rezygnacya dotychczasowych likwidatorów; 2) Wybór nowych likwidatorów; 3) Upoważnienie do wytoczenia procesów. Jak wiadomo, było galicyjskie Towarzystwo filią kasselskiego „Trebertrocknungs-Gesellschaft.

Proces o nadużycia wyborcze.

Lwów, 10 grudnia. Na rozprawie dzisiejszej przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków, którzy zeznają obciążająco dla inspektora podatkowego Kośmińskiego. Fakta, na których się opiera oskarżenie posła Okuniewskiego, przedstawiają się następująco wedle tekstu dosłownego interpelacyi, wniesionej dnia 20 kwietnia 1898 w parlamencie:

1. W lutym 1897 przybył przed prawyborami do Olejowej Korolówki c. k. starosta horodeński i starał się nakłonić tam ludzi do głosowania na miejscowego dziedzica p. Wielowiejskiego. Gdy ludzie na to zgodzić się nie chcieli, nałożył p. inspektor podatkowy Kośmiński natychmiast na 8 gospodarzy z Olejowej Korolówki, którzy zajmują się wyłącznie rolnictwem, a tuczą tylko w zimie i to nie mając pomocników, tylko dla własnego domowego użytku — podatek. Między nimi jest także ciemny Ilko Hołowiecki, a oprócz tego Ołeksa Perkowicz, Hryć Hołowiecki, Wojtko Gefir, Staś Krupa, Michał Krupa, Iwan Krupa, Michał Kazimirowicz, Kazimierz Skatkotyński i Michał Demianczuk.

2. W Michalczu w tym samym powiecie wypadły prawybory na niekorzyść rządowego kandydata. Na doniesienie izraelity Rota unieważniono natychmiast bez najmniejszego śledztwa akta i wysłano, celem ponownego przeprowadzenia prawyborów, do Michalcza p. inspektora podatkowego Kośmińskiego. Podatkowy inspektor, jako komisarz rządowy, zataił, jak już skonstatowano, następujące głosy z IV kuryi: Hrycia Wasylowa (lista nr. 112), Fedka Drabyka (lista nr. 115), Hrycia Giłyszyna (lista nr. 22), Nykoły Osadczuka (lista nr. 69).

W piątej kuryi zeskamotował, oprócz tych czterech, jeszcze następujących: Lesia Charkowskiego, Onufreja Kota, Jurka Kotyka, Maksyma Babiuka, Nykoły Drabyka, Iwana Hałaburdy i Wasyla Słobodiana. Takiem zbrodniczem zatajeniem głosów, aresztowaniem, albo, jak to się p. inspektor przy przesłuchaniu wyraził, przytrzymaniem wyborców przez żandarmeryę i innym terroryzmem, osiągnął p. komisarz wyborczy Kośmiński korzystny rezultat dla rządowego kandydata.

3. Szczególniejszym aktem zemsty za głosowanie przy wyborach jest przepisanie zarobkowego podatku z 10 listopada 1897 r. l. 21.657 Michajłowi Romaniuk Matija z Żywaczowa, Semenowi Bernykowi i Wasylowi Soleckiemu z Olejowej i jeszcze kilku gospodarzom z Czerniatyna.

4) Mojżesza Fiedlera z Horodenki wykreślono z listy wyborców dlatego, że on uchodził za przeciwnika rządowej partyi; na rekurs jego wydało ck. starostwo w Horodence dnia 22 maja 1897 r. l. 8912 rezolucyę następującej treści:

„Rekursu Pańskiego uwzględnić nie można, gdyż podług wykazu ck. urzędu podatkowego w Horodence z r. 1897, tj. do chwili wygotowania spisu uprawnionych, nie miał (Fiedler) żadnego przypisanego podatku.“

Ck. Urząd podatkowy nie chciał też od Mojżesza Fiedlera przyjąć podatku, chociaż on od kilku lat opłacał podatki od przedsiębiorstwa dzierżawy poborów konsumcyjnych od wina. W marcu 1898 zgłosił się jednak u Fiedlera podatkowy egzekutor i zażądał pod zagrożeniem egzekucyi podatku za r. 1897; Mojżesz Fiedler zapłacił też istotnie za rok 1897 podatek do art. 993 i tym razem urząd podatkowy przyjął podatek bez przeszkody.

5) Schabse Münzer, zegarmistrz w Horodence, opłacał od kilku lat podatek w kwocie 2 złr. 10 ct.; za to, że nie chciał głosować na rządowego kandydata, podwyższył mu inspektor podatkowy natychmiast podatek do 8 złr. 40 ct.

6) W osobliwszym stosunku stoi podatkowy inspektor do braci Danknerów w Horodence i jednemu z nich starszemu asygnuje dziennie po 1 złr. 40 ct., niby za to, że on chodzi z podatkowym egzekutorem, jako taksator. Ale ten Dankner siedzi tylko w przedpokoju inspektora i pośredniczy między inspektorem a stronami. Gdy M. D.

Aschkenazy, opłacawszy się rok rocznie Danknerowi po 30 do 40 złr., jednego roku nie chciał dać Danknerowi żądanych 7 złr., to nałożono na Aschkenazego natychmiast czterokrotny podatek; o tem można przekonać się przez porównanie podatków, opłacanych przez Aschkenazego w ostatnich latach. Aż gdy zapłacił Danknerowi żądaną kwotę, zredukowano Aschkenazemu podatek do zwykłej wysokości.

Dwie demonstracye.

Przemyśl, 10 grudnia. W niedzielę odbyły się tutaj dwie wielkie demonstracye. Jednę urządziła w dzień młodzież ruska za uniwersytetem ruskim, druga o wiele większa, odbyła się wieczerem przeciw gwałtom pruskim. Tłumy z pieśnią „O cześć wam panowie“ i „Czerwony sztandar“ przeciągały ulicami. Aresztowań nie było żadnych.

Prawa obywatelskie urzędników.

Wiedeń, 10 grudnia. Półurzędowo donoszą: W sprawie demonstracyi antipruskich otrzymali urzędnicy z polecenia ministerstwa wskazówkę, by sami unikali demonstracyjnego zachowania się i starali się o powstrzymanie ekscesów i zaburzeń; jednakże wszelkie inne w dziennikach podane wiadomości o innych tajemnych poleceniach są nieprawdziwe.

Mieszkania dla robotników.

Wiedeń, 10 grudnia. Komisya podatkowa odbyła dziś przed południem posiedzenie, na którem przeprowadzono dyskusyę nad ustawą rządową, dotyczącą udzielenia ulg podatkowych dla budowy tanich mieszkań dla robotników. — Referentem wybrano posła Chiari.

Zamach morderczy w budynku sądowym.

Wiedeń, 10 grudnia. Robotnik Antoni Teibel, stający jako oskarżony w sądzie powiat. karnym na Währing, rzucił się z nożem w ręku w budynku sądowym na 19-letnią Jadwigę Potocznik i zadał jej pięć ran w głowę. Na krzyk dziewczyny zbiegła się publiczność i ubezwładniła Teibla, który rzucał się jak szalony, usiłując napadniętą zamordować. Teibla aresztowano, ranną zaś opatrzył lekarz sądowy, który skonstatował ciężkie poranienia. Powodem tego zamachu była zazdrość.

Groźby zamachu stanu.

Wiedeń, 10 grudnia. Komunikat przewodniczących klubów niemieckich wydany po konferencyi z drem Körberem, brzmi dosłownie następująco:

Ponieważ mowa prezydenta ministrów zrobiła na niemieckich stronnictwach wrażenie, jakoby planowane były gwałtowne zmiany w konstytucyi, udali się przedstawiciele wspomnianych stronnictw po posiedzeniu Izby do prezydenta ministrów. Prezydent ministrów oświadczył jednak, iż wywołane u stronnictw wrażenie jest mylnem i że rząd, o ile to leży w jego mocy, uczyni wszystko w tym kierunku, by konstytucyjne urządzenia w Austryi utrzymać.

Manewry cesarskie.

Budapeszt, 10 grudnia. Przyszłoroczne manewry jesienne odbędą się na granicy morawsko-węgierskiej. Wezmą w nich udział korpusy: 2, 5 i część pierwszego. Prócz tego odbędą się na wybrzeżu Istryi wielkie ćwiczenia w wylądowaniu.

Ponowna kandydatura Wolfa.

Trutnów, 10 grudnia. Odbyte tu zgromadzenie mężów zaufania stronnictwa wszechniemieckiego uchwaliło, iż nie widzi powodów, dlaczegoby poseł Wolf miał składać mandat. Złożenia mandatu nie pochwala, ponowną jego kandydaturę podnosi i pozostawia mu swobodę po wyborze wstąpienia do klubu wszechniemieckiego, albo pozostania na uboczu.

Wydalenie robotników polskich.

Wrocław, 10 grudnia. „Schlesische Ztg“ donosi z Katowic: Zarząd „Laura Hütte“ postanowił robotnikom zagranicznym, przeważnie z Galicyi, zajętym tam już od kilku lat, wypowiedzieć pracę. Równocześnie mają być przyjęci robotnicy niemieccy w liczbie 800.

Przeciw gwałtom pruskim.

Berlin, 10 grudnia. Odbyło się tu wczoraj zgromadzenie Polaków, celem zaprotestowania przeciwko gwałtom wrzesińskim. Uchwalono rezolucyę, w której między innemi wyrażono także berlińskiemu Kołu polskiemu oburzenie z powodu, że z interpelacyą swą czekało tak długo, oraz że sformułowało ją w sposób, który nie jest godnym imienia polskiego.

Złożenie mandatu.

Rzym, 10 grudnia. Tow. Filip Turati złożył swój mandat do parlamentu skutkiem rozłamu, jaki od dłuższego czasu panuje w organizacyi socyalistycznej w Medyolanie. Spór, pomijając osobiste momenty, toczy się o kwestyę, jak mają socyaliści zachowywać się wobec obecnego ministerstwa. Tow. Turati był zwolennikiem popierania ministerstwa.

Wiadomość pism burżuazyjnych, jakoby tow. Turati wystąpił z partyi, jest absolutnie nieprawdziwą.

Strejk piekarzy.

Kadyks, 10 grudnia. Wybuchł tu strejk robotników piekarskich, przyczem przyszło do starć między strejkującymi a pracującymi.

Przeciw okrucieństwom Anglików

Chicago 10 grudnia. Wczoraj odbył się tu wielki meeting z protestem przeciwko sposobowi prowadzenia wojny przez Anglików w południowej Afryce. Uchwalono zwrócić się z petycyą do prezydenta Stanów Roosevelta z prośbą o pośrednictwo.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 10 grudnia. „Times“ donosi z Pretoryi: Oddziały gen. Bothy rozprószyły się po północnej i zachodniej części kraju. W ostatnim czasie Burowie znowu zniszczyli w kilku miejscach tor kolejowy. Burowie — jak się zdaje — zamierzają obecnie swe operacye rozwinąć na północy. Generał Devet ma przebywać na czele oddziału z 1000 ludzi na południe od Heilbronn.

Londyn, 10 grudnia. Jak dzienniki donoszą z Pretoryi, generał Dewet, zebrawszy koło miejscowości Heilbronn 2 tysiące ludzi, stał się bardzo groźnym dla angielskiego pułku Wilsona. Dopiero pomoc generała Brimingtona uwolniła Anglików z wielkiego niebezpieczeństwa.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 9. grudnia. **(Kursa giełdy wiedeńskiej).** Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu krajowego z obl. pr. z r. 1880 3-prc. 253·50. Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 250·—. Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4-prc. 500·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 zł. 5-prc. 264·75. Węg. Banku hip. po 100 zł. 4-prc. 243·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 81·—. Tureckie oblig. prem. kolej, po 400 fr. 99·75. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 17·—. Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 407·—. Clary 40 zł. m. k. 153·—. Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 72·— Pożyczka m. Lublany 20 zł. 72·—. Ofen 43 zł. 164·—. Palffy 40 zł. m. k. 164·—. Czerw. austr. tow. 10 zł. 49·75. Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 24·—. Losy fund. Arcyksięcia Rudolfa 10 zł. 64·50. Salma 40 zł. m. k. 222·—. Pożyczka Salzburga 20 zł. 78·—. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 257·—. Losy komunalne m. Wiednia z 1874 r. 359·50

Berlin 9. grudnia. Austr. banknoty 85·40. Spirytus 32·—.

Frankfurt 9. grudnia. **(Giełda wieczorna).** Kredyty 205·75. Staatsbahny 140·90. Disconto 178·90. Laura 182·75. Usposobienie —.

Paryż 9. grudnia. 3% Renta 101·57. Mąka 27·80.

Wiedeń 10. grudnia. **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg). Pszenica na wiosnę 8·91 do 8·92. Pszenica na maj czer. —·— do —·—. Żyto na wiosnę 7·63 do 7·65. Żyto maj-czerwiec —·—. Kukurydza na wiosnę 5·85 do 5·86. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na wiosnę 7·80 do 7·81. Owies na maj-czerwiec —·—. Rzepak na styczeń-luty —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie: pewne. Pogoda: piękna.

Budapeszt 10 grudnia **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 8·73 do 8·74. Żyto na kwiecień 7·35 do 7·36. Owies na kwiecień 7·56 do 7·57. Kukurydza na maj —·— do —·—. Rzepak na sierpień 11·70 do 11·80.

Oferty dobre. — Chęć kupna lepsza, tendencya spokojna, pogoda: łagodnie.

Wiedeń, 10 grudnia. **(Zamknięcie giełdy.)** Akcye austr. Zakł. kredyt. 655·50. Akcye węg. 667·—. Akcye Anglobanku 264·—. Akcye Unionbanku 553·—. Akcye Länderbanku 417·50. Akcye Bankvereinu 450·—. Akcye Bodencredit 889·—. Akcye Gal. Banku hipot. —·—. Akcye Kol. państw. 661·—. Akcye Kol. połud. 72·—. Akcye N. Tramw. lit. A. 264·—. Akcye N. Tramw. lit. B. 259·—. Akcye Kol. Elbethal 477·—. Akcye Kol. półn. —·—. Akcye Kol. Czerniow. —·—. Akcye Alpiny 404·50. Akcye Rima Muranyi 477·—. Akcye Prag. Tow. żelaz. 1418. Akcye fabryki broni 292. Akcye tureckie tytoniowe 292. Oblig. węg. indemniz. 93·—. Renta majowa 99·05. Austr. renta kor. 95·95. Węg. renta kor. 94.40. Listy Tow. kred. ziem. 90·95. 4% Listy Banku kraj. 92·—. 4½% Listy Banku kraj. 99·—. 4% Listy Banku hip. 90·—. 4½% Listy Banku hip. 97·50. 5% Listy Banku hip. 109·50. 4% Gal. Oblig. propin. 95·55. 5% Gal. poż kraj. z r. 1893 93·70. 4% Pożyczka m. Lwowa 87·50. Losy tureckie 99·75. Marki 117·20. Ruble 253·50.

Usposobienie po słabem otwarciu z powodu zakupów na targu lokalnym silniejsze.

Tytoń —·—. Lombardy —·—. Cukier 19·40 (stała). Spirytus 36·80. Tendencya niezmieniona.

Mowa posła Daszyńskiego przeciwko nadużyciom wyborczym, wygłoszona w parlamencie 12 listopada 1901 wyszła już z druku w formie broszury i jest do nabycia w admin. „Naprzodu“, tudzież w biurach dzienników.

Cena egzemplarza **20** hal., z przesyłką **25** h.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Przy wieczorze Makabeuszów, urządzonym dnia 8 grudnia br. w salach Koła obywatelskiego w Krakowie Zielona 7, otworzyły nieznane dotąd osoby przy użyciu gwałtu drzwi boczne prowadzące do garderoby. Skutkiem zamieszania, powstałego przez wejście równoczesne całej fali osób do garderoby, wymieniono niektórym osobom rzeczy przez nie do garderoby oddane. (1 damski kapelusz, kalosze i parasole), Komitet wieczorkowy uprasza usilnie interesowanych, aby celem wymiany mylnie z garderoby wydanych lub zabranych przedmiotów chciały się zgłosić między 7 a 8 wieczór u WP. Lacka w Kole obywatelskiem, 1068

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62.